

PRZEMÓWIENIE J. EKSC. KS. BISKUPA PROF. DR.
ANTONIEGO SZLAGOWSKIEGO, JAKO REKTORA UNIW.
WARSZ. NA KONGRESIE B. DZIAŁACZÓW
AKADEMICKICH.

Młodość to wielka rzecz! Młodość to wieczna rzecz! Bo wiecznie młode jest to. co nie umiera. Narodowością wieczną jest młodzież, bo nigdy nie umiera. Zmieniają się pokolenia, a młodość narodu pozostaje zawsze bujna, świadcząc o żywotności narodu. Młodzi dojrzewają, a starsi wymierają i nowe pokolenia wchodzi, aby z kolei zostawić miejsce innym. Przychodzi pokolenie, ale naród nie przestaje kwitnąć wieczną młodością życia. Młodzież wchodzi w świat nie sama, nie opuszczona — z nią i przy niej stoją ci, którzy sami młodzi byli, a pozostali młodzi duchem. Jest to młodość narodu! Jest to przyszłość narodu. „Razem młodzi przyjaciele“ — i wy młodzi i wy starsi, młodzi sobie duchem idźcie w świat, ale wpierw poznajmy się wzajemnie, zanim się mamy do pracy zabrać. Poznajmy się wzajemnie! Młodzieży! Załadaj serc od starszej braci! A wtedy sprawdzą się słowa drugie, że trzeba mieć bardzo szlachetną duszę, aby odczuć inną szlachetną duszę. Odczuwajmy tę szlachetność uczucia i chciejmy się zrozumieć, tem więcej się pokochajmy. A w tem właśnie zbliżeniu się błędzą zarówno starsi, jak i młodzi. Starsi sądzą, że oni młodzież doskonale rozumieją, bo sami młodymi się czują. Jedni i drudzy się mylą. Starsi się mylą, bo łokciem swej własnej młodości mierzą młodość następnego pokolenia, młodzi się mylą, gdy mienia młodość wyłączną ich własnością! A prawo jest w środku. Młodzi młodym nie podobni. Starsi dziwią się dzisiejszej młodzieży, że jest inną, aniżeli oni, gdy młodymi byli, a zapominają o tem, że ten sam zarzut i do dawnego

pokolenia się odnosi. Oni, dawne pokolenie sami się ostro przeciwstawiali swemu starszemu pokoleniu, (skargi klasycyzmu i romantyzmu, które zaznaczyły się w historii walką między krytykami warszawskimi a Mickiewiczem). Dziś zatargu niema, ale jest odmienność, nie tyle zapatrywań, ile odmienność odczuwań, tak odwiecznej tradycji, jak i bieżącej chwili. Odmienność w sztuce i literaturze. I dobrze, że młodzież jest inną. Młodzież jest inna! Każdy stanowi odmienny typ. Niemasz szablonu, ani naśladownictwa i w tem się objawia żywotność narodu. Każde nowe pokolenie przynosi na grunt rodzinny nową odmianę życia, nowe zjawiska narodowego ducha. Bywajcie zwiastunami nowych czasów, haseł i dróg, czy przez Was tworzonych, czy przez Was w narodzie. Oby byli między Wami, Mickiewicz w poezji, Matejkowie w malarstwie, Kopernikowie i Lelewelowie w nauce. Dowierzamy Waszemu genjuszowi i sercu, że narodu na manowce nie poprowadzicie. Niech się więc zmienia młodość, bo jak wyglądałoby życie, gdyby się pokolenia nie zmieniały, ale następowały ciągle te same, szare, jednostajne. Wyczerpałaby się na ten czas siła i żywotność narodu. Kochajmy naszą młodzież, bo zasługuje na to. Wymagajmy od niej hartu i woli, ale i pobłażajmy. Nie gorszymy się bujnością! Zważmy, czy przewinienie płynie z przekonania, woli, czy też z młodzieńczej lekkomyślności. Nie bądźmy sędziami bezwzględnymi, lecz pobłażliwymi braćmi. Młodzież się wyszumi, ale pozostanie rozsądną. Tysiące ich stoi, jak jeden hufiec, na którym możemy polegać, jednak teraz na ich zapal czynami odpowiedzieć musimy. Im większy jest duch, tem hojniejszy czyn. Połóżmy serca na tym świętym ołtarzu narodu ofiary, gdzie poprzednicy kładli dla młodzieży serca swoje. W tem leży przyszłość narodu! W tem niech będzie wielkość ducha, wielkość przyszłości.

Naród z młodzieżą, młodzież z Narodem!

MIECZYŚLAW PRÓSZYŃSKI,

b. prezes „Ogólnopolsk. Związku Bratn. Pomocy“, b. prezes „Bratniej Pomocy St. Uniwersytetu Warszawskiego“.

ROLA ŚRODOWISKA WARSZAWSKIEGO W ŻYCIU OGÓLNOAKADEMICKIM POLSKIM.

Mając za temat rolę, jaką odgrywa środowisko warszawskie w życiu samopomocowym polskim, pozwolę sobie przedewszystkiem przypomnieć główne tezy deklaracji samopomocowej, uchwalonej swego czasu, by spojrzeć przez ich pryzmat na rozwój organizacyj samopomocowych w Warszawie i na formy świadczeń materialnych udzielanych akademikom uczelni stołecznych.

„1. Pomoc koleżeńska oparta jest na zasadach spółdzielczości w sensie przymusu świadczeń ogółu na rzecz potrzebujących jednostek.

2. Pomoc koleżeńska jest zwrotna po ukończeniu studjów, a świadczenia okazywane są w naturze, w postaci tanich kuchen, opieki zdrowotnej, jałdodajni, składnic odzieżowych i t. p. Pomoc pieniężna okazywana jest zasadniczo w formie zwrotnych stypendjów akademickich.

Wszelkie zapomogi bezzwrotne, subsydja i dary dobroczynne są usunięte.

3. Pomoc udzielana jest istotnie potrzebującym. Surowe zasady regulaminów kwalifikacyjnych, tępienie nadużyć przy zeznaniach ubiegających się o pomoc, o ich stanie materialnym gwarantują sprawiedliwy i słuszny podział środków materialnych.

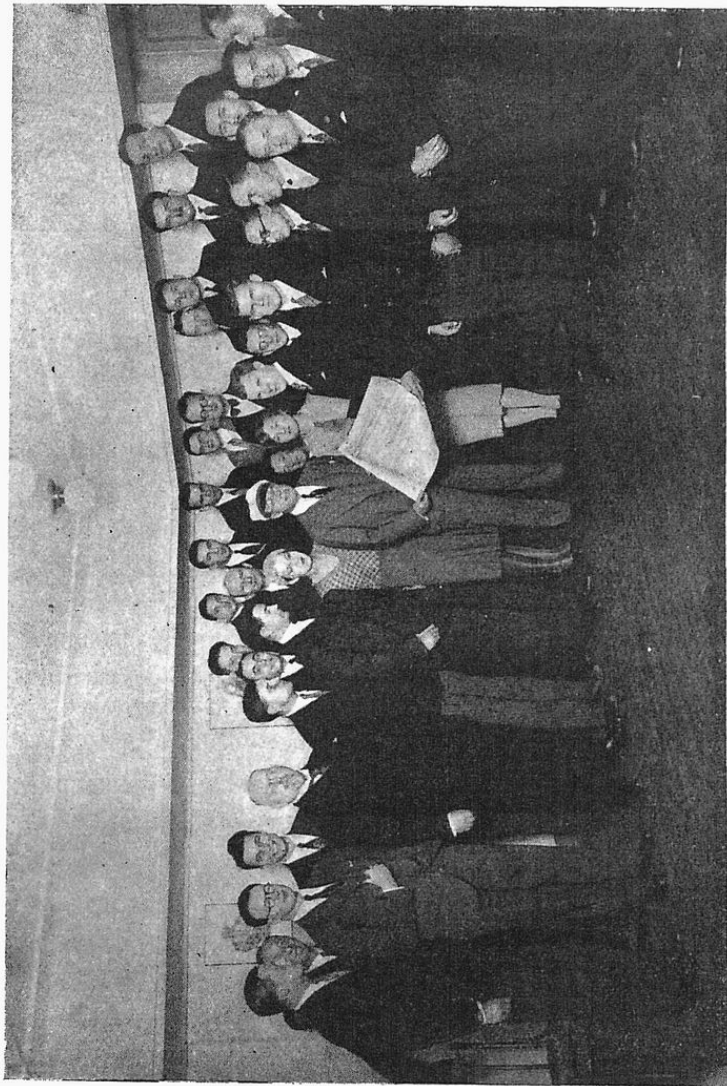
Pomoc okazywana jest przedewszystkiem zaawansowanym w studjach, ażeby umożliwić im ukończenie uczelni“.

Powyższe słowa zacytowałem w tym celu, by podkreślić, że zasadniczą formą pomocy koleżeńskiej jest tylko forma samopomocy oparta na poczuciu solidarności najszerszych rzesz akademików, z których wszyscy świadczą



*Alux étudiants polonais,
Espoir de leur Patrie,
avec toute ma sympathie
J. Laroche*

Ambasador Francji, Jules Laroche, ofiarował studentom polskim swój portret
w czasie zwiedzania Kolonji Akad. im. Bolesława Chrobrego.



Życze studentom polskim dźwignięcia swej
 Dziejziny na wyższyn potęgi i dobrocytw.
 Charles S. U. W.

B. doradca finansowy Polski, p. Charles Devey, w czasie zwiedzania Kolonji Akad. im.
 Bolesława Chrobrego, otrzymał czapkę Br. Pomocy St. Uniw. Warsz. i tytuł członka
 nadzwyczajnego Bratniej Pomocy S. U. W.

na rzecz ogółu, ale z którego pomocy korzystają tylko ci, którzy rzeczywiście na nią zasługują.

Teza ta ma swoje doniosłe znaczenie nie tylko z punktu widzenia formy i rodzajów świadczeń samopomocowych, ale również i z punktu widzenia organizacyjnego — albowiem, biorąc pod uwagę słowa deklaracji żądającej, by rozdział środków materialnych gwarantował „sprawiedliwy i słuszny podział“, oraz by „pomoc była udzielana istotnie potrzebującym“ — od razu możemy wysnuć wniosek, że, aby ta akcja niesienia pomocy materialnej, koleżeńskej była skoordynowana i rozdzielona tylko z punktu usegregowanych potrzeb akademika, właściwym jest istnienie tylko jednej organizacji samopomocowej na terenie poszczególnych uczelni, a kołom prowincjonalnym i naukowym w sprawach samopomocowych można przyznać tylko charakter opiniodawczy i pomocniczy w stosunku do „Bratnich Pomocy“.

Środowisko warszawskie konsekwentnie i stale stało na tym stanowisku.

Przedewszystkiem „Bratnie Pomocy“, powołując do życia „Centralę Akadem. Bratnich Pomocy“, wyłoniły ze swej Rady, jako ciała ustawodawczego, szereg komisyj, które miały za cel główny ustalać normy obowiązujące wszystkich „Bratnie Pomocy“ i pozwalające na uchwalenie w poszczególnych towarzystwach samopomocowych regulaminów kwalifikacyjnych, opartych na tych samych zasadach, zapewniających „tępienie nadużyć przy zeznaniach ubiegających się o pomoc“ i równomierny oraz sprawiedliwy rozdział świadczeń.

Poza tem jeszcze, jakie to miało praktyczne znaczenie?

Wskutek ześrodkowania wysiłków można było w Warszawie — co prawda nie na założenie siedmiu kamieni węgielnych, aż pod siedem domów akademickich, jak to miało miejsce w pewnem mieście uniwersyteckim — ale na wybudowanie jednej kolonji akademickiej o nowoczesnych urządzeniach gospodarczych, sportowych i kulturalnych, mieszczącej studentów wszystkich uczelni warszawskich, pozwalającej na scentralizowanie wydatków, proporcjonalny ich rozdział, usprawnienie zarządu nią i na korzystanie studentom bez względu na wydział i uczelnię, a tylko ze względu na zaawansowanie w studjach, — i urządzenie jej w ten sposób, że dom ten stał się gmachem reprezentacyjnym stolicy, podziwiany przez szereg wycieczek zagranicznych.

Ta zdrowa centralizacja uchroniła również środowisko warszawskie od niebezpiecznych eksperymentów wielce niezdrowych, a modnych od pewnego czasu, tworzenia organizacyj samopomocowych, które między innymi miały być założone i dlatego, by „przeprowadzać staruszki przez ulicę” — na szczęście tę „radosną twórczość” umiejscowiono i wytłumaczono koleżankom-organizatorkom, że ten szczytny obowiązek można spełnić bez tworzenia nowych organizacyj samopomocowych.

Trudno w stosunkowo niewielkim artykule poruszyć wszystkie ważniejsze przejawy działalności środowiska warszawskiego i roli, jaką ono odgrywa, bez żadnej jednak chępliwości można powiedzieć, że to jest jedyne środowisko, które, nie rewolucjonując, wprowadza nowe rzeczy, buduje, tworzy nowe poglądy, idee samopomocowe, jednak bez szumu i frazesów oraz „szklanych domów”.

RED. JAN MOSDORF.

WSKAZÓWKI DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

1) Potrzeba pracy.

W żadnym może kraju i w żadnej epoce nie odgrywała młodzież akademicka tak wielkiej roli, nie posiadała takiego autorytetu, jak dzisiaj, w Polsce Niepodległej. Zwrócone są na nas oczy całego społeczeństwa, zniekanego obecnym położeniem kraju, społeczeństwa, które oczekuje, że nowe, narastające pokolenie, w wolnej szkole polskiej wychowane, wniesie zdrową myśl i zdrowe metody w życie społeczno-polityczne.

Takie zaufanie obowiązuje. To też coraz rzadziej wśród tych, którzy wstępują na wyższe uczelnie, słyszy się zdanie: „Jestem apolityczny i bezpartyjny; polityka jest rzeczą brudną, którą należy pozostawić menerom partyjnym“. Tego rodzaju poglądy, jeszcze kilka lat temu bardzo rozpowszechnione, dowodziły niedostatecznej jeszcze dojrzałości umysłowej — dziś młodzież rozumie, że nie jest oderwanym światem czy światkiem, odrębnym i nie mającym żadnych obowiązków wobec społeczeństwa. Przeciwnie, jest ona jego integralną częścią i to tą, która ma mu w przyszłości przewodzić, która z natury swej jest przeznaczona do roli kierowniczej.

Akademik nasz musi sobie zdawać sprawę z tego, że już teraz jest odpowiedzialny w znacznej mierze za to, co się w Polsce dzieje. „Jestem Polakiem — mówi Roman Dmowski ¹⁾ — to słowo w głębszym zrozumieniu dużo znaczy. Jestem nim nie tylko dlatego, że mówię po polsku, że inni, mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie

¹⁾ „Myśli Nowoczesnego Polaka“.

zrozumieli, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi, niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego, mam sprawy narodowe, interesy Polski, jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno“.

Historja naszego kraju zna czasy, w których słowo „Jestem Polakiem“ nie posiadało nawet w części tego znaczenia. Były to czasy epoki Saskiej. Każdy Polak był wówczas całkowicie apolityczny i idealnie bezpartyjny. Polityką zajmował się Brühl i jego kreatury — społeczeństwo, pogrążone w drobnych, osobistych sprawach nie chciało a zresztą i nie umiało zajmować się sprawami kraju. Ta gnuśna apolityczność doprowadziła Polskę do tego, że dzieci i wnuki tych, którzy od polityki uciekali, musieli jej poświęcić swą krew, jak Barszczanie czy Kościuszkowie, swe mienie, swe życie, tułaczę i wciąż oglądać ruinę swych zamierzeń, aż do najstraszniejszego końca — utraty Niepodległości.

Dziś Państwo nasze znajduje się w położeniu, które przypomina nieco w niewielkim na szczęście stopniu, wczesną epokę saską, kiedy to po raz pierwszy oficjalnie rzucono hasło rozbioru Polski. Jest to okres, w którym postawa społeczeństwa, a więc także jej części, którą my jesteśmy, decydować będzie o całej przyszłości narodu.

Młodzież polska jest więc w położeniu, którego nie da się porównać z sytuacją w innych państwach. Młodzież angielska, czy zwłaszcza amerykańska może pozwolić sobie na beztrudne przedłużenie dzieciństwa aż po dwudziesty piąty rok życia. My, synowie narodu zagrożonego, musimy od wczesnej młodości być dojrzałymi obywatelami kraju. Tak dziś usilnie w poczuciu jego niezbędności wprowadzane przysposobienie wojskowe, winno być uzupełniane przysposobieniem politycznym.

Wierzę i wiem, że duża większość wstępujących na wyższe uczelnie kolegów rozumie i odczuwa obowiązek pracy społecznej. Dla tych właśnie, którym nieznośna jest atmosfera bezczynności, dla tych, którzy, biorąc udział w walnych zebraniach Bratnich Pomocy lub kół naukowych, darzą zaufaniem takich czy innych przywódców politycznych i pragną wiedzieć dla czego to czynią, dla tych wreszcie, którzy w poczuciu swych sił żywotnych i w potrzebie spełnienia obowiązku pragną czynnie zająć się pracą społeczną — piszę ten artykuł. Zadaniem jego będzie przedstawienie w krótkości zadań młodego pokolenia i wytycznych zarówno tak szumnie zwanej

„polityki akademickiej“, jak i innych, równie ważnych placówek pracy naszej.

2) Polityka akademicka.

Wchodzącemu na wyższe uczelnie studentowi rzuca się w oczy wielka różnorodność form życia organizacyjnego oraz, związana z tem ogromna ilość urzędów i... walk o nie. Trudno czasami zrozumieć te walki, prowadzone z dużym nakładem temperamentu na terenie skądinąd „apolitycznym“. A jednak ścierania się owe mają swe głębsze znaczenie zarówno moralne, jak i wychowawcze.

Wszystkie komórki organizacyjne życia akademickiego łączą się z sobą silnemi węzłami. I tak „Bratnie Pomoc“ wiąże się w Związek Bratnich Pomocy z centralami w poszczególnych środowiskach, tak samo koła naukowe, sportowe i inne. Organizacją zaś, obejmującą ogół młodzieży akademickiej (oczywiście z wyjątkiem żydów), studjującej na uczelniach polskich jest Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej, na którego czele stoi Naczelny Komitet Akademicki (N. K. A.), będący prawnym reprezentantem i władzą ogółu młodzieży.

Władza ta wyłaniana jest na 2 lata przez Zjazd Ogólnoakademicki, na który studenci wszystkich środowisk akademickich wybierają delegatów za pomocą pięcioprzymiotnikowego głosowania). Członków obieralnych N. K. A. jest 8. Oprócz tego wchodzi do Komitetu t. zw. wiryliści, przedstawiciele wyżej wymienionych związków organizacyj akademickich.

Skład więc Naczelnego Komitetu Akademickiego, jego powaga i intensywność prac zależą w znacznym stopniu od tego, kto kieruje Bratniami Pomocami lub Kołami naukowemi. To jest jeden z powodów walk w tych organizacjach, ale nie jedyny. W równym co najmniej stopniu chodzi tu o same organizacje, o to, by niemi kierowali ludzie, cieszący się zaufaniem szerokich mas młodzieży, ludzie o silnym instynkcie narodowym, którzyby im nie pozwolił np. przemycać żydów do organizacji, z których są statutowo usunięci, zaś tam, gdzie zarząd spoczywa, względnie do niedawna spoczywał w rękach socjalistów albo młodzieży demokratycznej (np. niektóre koła naukowe lub Bratnia Pomoc Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie).

Zwłaszcza dzisiaj, gdy zwrócone są na nas oczy społeczeństwa, gdy nasza praca na terenie samopocowym budzi podziw młodzieży takich państw,

jak Francja i Anglja, gdy nasza polityka międzynarodowa, zwłaszcza na terenie Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.) odnosi wciąż triumfy¹⁾ — pilnie baczyć należy, abyśmy tych zdobyczy naszych nie zmarnowali, przez oddanie organizacyj akademickich w niepowołane ręce.

Wreszcie Walne Zebrania mają również charakter wychowawczy. Przesiedzenie do godz. 4 — 5 rano, w atmosferze zdenerwowania, o głodnym częstokroć żołądku, wymaga momentu poświęcenia osobistego, hartuje ludzi na przyszłość, wykształca ich na dzielnych i karnych członków społeczeństwa.

Pamiętać atoli należy zawsze, że polityka akademicka nie jest nigdy celem sama w sobie, że nie jest również najważniejszym terenem pracy społecznej. Przecenianie tego czynnika doprowadziło już niejedną organizację do zatracenia ideowości w pokątnych intrygach kuluarowych, a w nieuchronnej konsekwencji do zupełnego upadku. Walka o same urzędy nie przynosi nigdy nic dobrego, hartuje zaś i uszlachetnia tylko walka o istotne zdobycze narodowe. Do takich należy na terenie akademickim akcja antyżydowska.

3) Walka z żydami.

Kiedy osiem lat temu Młodzież Wszechpolska postawiła jasno zasadę walki z żydami, przyjęto ją w panującym wówczas obozie lewicowym drwinami i śmiechem. Minął czas pewien i istota niebezpieczeństwa żydowskiego została zrozumiana niemal przez wszystkich. W Bratnich Pomocach przeprowadzono wszędzie zmianę statutu, wyłączającą studentów wyznania mojżeszowego i bezwyznaniowych, którzy porzucili wyznanie mojżeszowe¹⁾.

Dowodzi to zdrowia moralnego ogromnej większości akademików. Trzeba sobie bowiem jasno zdać sprawę z tego, że niebezpieczeństwo żydowskie grozi nam nie tylko w dziedzinie gospodarczej i politycznej, ale również, i to w silniejszym stopniu, w dziedzinie duchowej. Jeżeli nie zdobędziemy się na szybką i radykalną eliminację żydów poza nawias życia akademickiego

¹⁾ W roku bieżącym Polak, Jan Pożaryski, został prezesem 4 miljonowej Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.).

¹⁾ Wyjątek stanowi Bratnia Pomoc U. J. w Krakowie, gdzie młodzież lewicowa, ratowana od zagłady przez kuratora, uniemożliwia usunięcia żydów poza nawias społeczeństwa akademickiego.

kiego, a w dalszej przyszłości poza mury uczelni, to grozi nam niebezpieczeństwo skażenia kultury polskiej i naszej asymilacji duchowej na rzecz pierwiastków żydowskich. Jest faktem, którego nie zmienia żadne teorie, że zarówno rasa, jak i kultura żydowska jest od polskiej o parę tysięcy lat starsza i przez to silniejszą¹⁾.

Historja uczy nas, że regułą asymilacji jest pochłanianie ras młodszych przez starsze, a nie naodwrot. Sprawdzamy to na naszej skórze. Już obecnie widzimy cały szereg ludzi, czujących i myślących po żydowsku skutkiem bliskiego pożycia z rasą semicką.

W obronie najdroższych naszych wartości duchowych młodzież polska zamyka przed żydami podwoje swych organizacyj. Mimo to semici wsączają się tam potrochu, liczba ich coraz się zwiększa, a to skutkiem często stosowanego obecnie przechodzenia żydów na chrystjanizm. Za tą awangardą neofitów, silnie zresztą z żydami związanych, mogą się z czasem dostać i żydzi — mojżeszowcy. To też coraz częściej odzywają się głosy, domagające się zamknięcia dostępu i dla wychrztów, wskazujące, że przewrót bolszewicki na Węgrzech w 1919 r. dokonał się dzięki ogromnej ilości zmadziaryzowanych pozornie neofitów, którzy przenikli wewnątrz społeczeństwa i osłabili jego siłę moralną.

Ale wykluczenie żydów chrzczonych czy niechrzczonych z organizacyj akademickich nie wyczerpuje środków obrony. Trzeba ten obcy element usunąć wogóle z murów wyższych uczelni. Wystarczy przytoczyć pierwsze lepsze cyfry, ogłaszane, dość zresztą skąpo, przez uniwersytety, aby zobaczyć jak straszny grozi nam zalew. Już cztery lata temu Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie wykazał na 450 nowowstępujących na wydział medyczny — 70 Polaków i 380 żydów (czyli 84,4%).

Dziś żydzi ci już kończą wydział medyczny i groźna ich fala rozleje się po szpitalach i klinikach. Niewiele lepiej jest na wydziale prawnym, niewiele lepiej jest i w innych miastach uniwersyteckich.

Już teraz na seminarjach i ćwiczeniach słyszy się wciąż żydów, spychających z istic semickim tupetem kolegów-autochtonów gdzieś na szary

¹⁾ „U zarania cywilizacji, gdy nasz kraj był w takim stopniu rozwojowym, jak Nowa Gwinea, gdy w Atenach nie znali jeszcze sztuki, literatury, kiedy jeszcze na miejscu, gdzie Rzym stoi, nie było żadnej nawet lepianki, wtedy posiadał już ten naród pałace cedrowe i twierdze, swoje wspaniałe świątynie, flotę wraz z okrętami wojennymi, szkoły religijne, posiadał swoich mężów stanu, filozofów i poetów“ — mówi znakomity historyk angielski Macoulay.

koniec, a jeśli procent semitów na polskich uczelniach się nie zmniejszy, dojdziemy do tego, że w szpitalu będzie nas leczył, w sądzie będzie nas sądził, oskarżał i bronił żyd, że żyd będzie nam wykładał naukę z katedr uniwersyteckich, a wreszcie nasz smak kulturalny za pomocą swej literatury i sztuki.

Cóż pozostaje wówczas nam, Polakom? Jeżeli już dzisiaj w takich zawodach, jak prawniczy i lekarski, istnieje przepełnienie, to za lat kilka jedynym ratunkiem przed nędzą będzie dla młodej, polskiej inteligencji wychodztwo z granic kraju, wyjazdy do Peru lub Konga, w najlepszym razie Marokka, w poszukiwaniu kawałka chleba.

Zrozumienie tego niebezpieczeństwa spowodowało kilka lat temu walkę o Numerus Clausus. Nie osiągnęła ona swego celu — zbyt silne były w Polsce wpływy żydowskie, ale rozbudziła świadomość szerokich mas młodzieży. Dziś położenie jest jeszcze cięższe i trudniejsze, bo mamy rząd, który w obronie żydów występuje niezwykle ostro, jak to miało miejsce we Lwowie w czerwcu 1929 r. To nas jednak odstraszać nie powinno i nie może. Akcja c „Nuerus Clausus“ musi być znowu rozpoczęta.

Zanim to nastąpi, akademik-patrjota musi sobie postawić za zadanie zwalczanie żydów na każdym kroku. Boykot towarów i sklepów żydowskich, boykot studentów żydów, okazywanie im zawsze, iż są nam wstrętni i zbyteczni, wreszcie eliminacja żydów z kół naukowych, sportowych, literackich, prowincjonalnych i wszelkich innych jest obowiązkiem każdego studenta polskiego.

4) Praca wśród ludu.

Walka z żydami, konieczna i pożyteczna, nie jest jednak jedynym obowiązkiem akademika. Mamy ich wiele, bardzo ważnych, a do nich należy przede wszystkim praca wśród ludu, zarówno w mieście, jak i na wsi.

W obecnej epoce szerokiej demokratyzacji, gdy wszyscy ludzie bez różnicy pochodzenia i warstwy socjalnej zostają powołani do pracy państwowej, gdy na nasz lud z prawami spadły wielkie, a zaszczytne obowiązki, musi on stanąć wysoko pod względem świadomości narodowej i obywatelskiej, a właśnie studentom najbardziej rola szerzycieli tego uświadczenia odpowiada. Zasklepiania się zarówno inteligencji, jak i ludu w ramach wyłącznie swojej sfery i swego kręgu interesów rozбивa społeczeństwo i osłabia jego zdolności twórcze.

Już 30 lat temu prace nad ludem począł prowadzić obóz wszechpolski (Popławski, Balicki, Dmowski, Promyk i inni). Tym ludziom zawdzięczamy, że wieś polska jest bądźco bądź odporna na hasła przewrotu i barbarzyństwa, że komunizm nie grozi nam bezpośrednim zalewem. W Małopolsce, prócz Narodowej Demokracji rolę podobną spełniali piastowcy, a w Poznaniu — Chrześcijańska Demokracja, wszystkie te jednak stronnictwa do ideologii narodowej dołączały fałszywą nutę klasowości, to też mniejsze położyły zasługi. W miastach wreszcie robotnicy dzielili się zawsze na narodowców i socjalistów.

Z chwilą odzyskania niepodległości w społeczeństwie wolnem już, ale wyczerpanem wojennym niedostatkiem, zagadnienia społeczne wysunęły się z natury rzeczy na plan pierwszy. Na tem tle żerować poczęli radykałiści, podniecając antagonizmy klasowe i utrudniając zespolenie narodowe. Sztucznie wywołany antagonizm wsi i miasta, oraz celowo pogłębiany przedział chaty z dworem, wreszcie walka robotnika z pracodawcą, wszechpienie w obie strony choroby egoizmu klasowego — to wszystko przyczyniło się fatalnie do naszych obecnych kryzysów politycznych i gospodarczych, uniemożliwiło zjednoczenie się narodu, który bez tego niema wielkiej przyszłości politycznej. Dziś wskutek wypadków roku 1926 i osłabienia przez nie obozu narodowego, radykalizm wzrasta jeszcze bardziej w siły. Na szczęście widać również oznaki odrodzenia ludu.

Oznaki te pojawiają się zwłaszcza wśród młodzieży włościańskiej, która zaczyna odczuwać nowe, ożywcze prądy, panujące wśród młodego pokolenia inteligencji. Zaczyna się przez zwały uprzedzeń przebijać świadomość tej prawdy, że naród, to nie sztuczny i nietrwały związek wrogich klas, ale jednolity organizm społeczny, którego dobro jest wyższe od dobra klas poszczególnych, i jednocześnie identyczne z ich wspólnym interesem, powoli wzrasta zdrowe poczucie solidarności wszystkich warstw naszych, a im prędzej zjednoczą się Polacy, tem szybciej Polska stanie się potężnem mocarstwem. To też proces spajania się należy wzmacniać i przyspieszać.

My, młodzi, jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że pracę wśród ludu prowadzić możemy w należytych formach organizacyjnych. Żywiołowo powstały ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski jednoczy w swych ramach wszystkich bez względu na klasę społeczną, począwszy od ludzi z wyższem wykształceniem poprzez młodzież urzędniczą, handlową i rzemieślniczą aż do chłopskiej i robotniczej. Jednoczy ich — dodajmy — na prawach absolutnej równości, w zrozumieniu, że nie wiedza i nie „dobre wychowa-

nie“ jest miarą moralnych wartości człowieka, lecz zrozumienie i odczucie swych obowiązków wobec społeczeństwa, moment poświęcenia dla narodu, napięcia woli w służbie dla Ojczyzny. Pod tym względem młodzież akademicka może się wiele od ludzi nauczyć.

Dziś kraj cały jest pokryty coraz bardziej zacieśniającą się siecią placówek ruchu Młodych. W tych zaś okolicach i wśród tych elementów, które nie dojrzały jeszcze do pracy politycznej — idzie praca oświatowa Polskiej Macierzy Szkolnej, (której koła akademickie działają bardzo sprawnie), Towarzystwa Szkoły Ludowej, Zjednoczenia Młodzieży Polskiej (koła parafjalne). Współdziałają z tą pracą Akademickie Koła Prowincjonalne.

Wreszcie w dziale wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego działa wspinały i potężny Związek Sokoli, w którego karnych szeregach maszeruje obok siebie młody chłop, czy robotnik z młodym, polskim studentem. Tak więc nie brakuje placówek pracy, która oprócz korzyści społecznych i wewnętrznego zadowolenia daje duże wyrobienie życiowe i polityczne.